

Zdradzone wspomnienia?

IZABELLA CYWIŃSKA W POZNANIU. Spotkania w Teatrze Nowym i w Arsenale

W Teatrze Nowym, gdzie zjawili się przyjaciele Izabelli Cywińskiej, atmosfera była przyjacielsko-rodzinna, bo „przyjechała Iza”. W Arsenale, do kąd na spotkanie z reżyserką „Bożej podszewki” przyszedł kresowiac – „Iza” była już „Wandą Wasilewską”.

Izabella Cywińska, reżyser, długoletni dyrektor Teatru Nowego w Poznaniu, minister kultury w rządzie Tadeusza Mazowieckiego – była gościem poniedziałkowej, ostatniej w tym sezonie, Sceny Verbum. Uczestniczyła też w promocji najnowszego numeru „Gazety Malarzy i Poetów” w Galerii Miejskiej „Arsenal”. Do Poznania zawitała w związku z planami nakręcenia drugiej części serialu „Boża podszewka”. Chciałaby rozpocząć kręcenie zdjęć na Ziemiach Zachodnich – tam bowiem los rzucił bohaterów książki Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz.

Przyjechała Iza

Spotkanie w Teatrze Nowym, zatytułowane „Nie-Boska podszewka”, prowadził Sergiusz Sterna-Wachowiak i Milan Kwiatkowski. Mimo usilnych starań Sterny-Wachowiaka i samej Cywińskiej nie udało się sprowadzić rozmowy na temat emitowanego niedawno przez TVP serialu „Boża podszewka”, który spotkał się z ostrą krytyką dawnych kresowiaków. Pytania dotyczyły przede wszystkim teatru oraz związków z Poznaniem i tęsknoty za nim. – Kiedy tu dziś przyszedłam, dotykałam ścian i poznawałam wszystkie miejsca. Ale nie rozkliwiamy się – zaproponowała Cywińska. Tkliwości było jednak dużo, na widowni siedzieli przede wszystkim ludzie pracujący w Nowym



– Interesuje mnie „tajemnica”, którą człowiek w sobie nosi – mówiła w Nowym Cywińska

od lat, wszyscy „na ty” z była panią dyrektorem, wspomniano niepowtarzalną atmosferę tego miejsca, przedstawienia, które naprawdę obchodziły widzów, wspólne poczucie misji.

Teatr i tajemnica

W którymś momencie padło słowo „zdrada”. Czy Cywińska rzeczywiście „zdradziła” teatr na rzecz telewizji i filmu? – Nie mogę i nie chcę wracać do teatru, do żadnego teatru: tu było mi tak dobrze, to była tak wielka miłość, że nie może się powtórzyć – powiedziała.

Teatr – jej zdaniem – jest dziś bardzo elitarną sztuką. – Twórcy powinni mieć świadomość, że pracują dla nielicznych: nie mogą robić spektakli, które miałyby się podobać wszystkim – mówiła. – Potrzebna jest współczesna polska

dramaturgia, potrzebne są sztuki, które mówią o konkretnych ludziach, konkretnych problemach – postulowała. Ja samą najbardziej interesuje dziś nie „teatr polityczny”, ale „tajemnica”, którą człowiek w sobie nosi: składa się na nią i jego grzeszność, i jego niezwykłość.

W finale spotkania jedna z pań siedzących na widowni postanowiła „w imieniu wszystkich poznaniaków” dodać Cywińskiej otuchy. – Nam się „Boża podszewka” podoba, niech pani nakręci dalszy ciąg – powiedziała.

Jak Wanda Wasilewska?

Na spotkaniu w Arsenale dyskusji o „Bożej podszewce” też nie było, ale z zupełnie innych powodów. Poznaniacy, którzy swoje korzenie mają na Kresach, przyszli wykrzyzczyć swoją krzywdę. W serialu

zobaczyli Wileńszczyznę pokraczną, ciemną, zawstydzającą. Bohaterów, którzy nie byli światłymi patriotami, ale „patologiczną” rodziną z zaścianka. – Dlaczego tyle wulgarności w tym filmie, erotyzmu, chamstwa. My co innego pamiętamy – pomstował starszy pan. – Hańba! Straciła pani nasz szacunek, jest pani jak Wanda Wasilewska – wygarnęli Izabelli Cywińskiej wilińcy.

Cywińska, której z trudem udało się dojść do głosu, broniła prawa artysty do kreowania rzeczywistości. Przykro jej, ale takiego filmu, jakiego oczekują od niej opo-nenci, robić by nie chciała – mówiła.

Na nic się zdał „Pamiętnik z powstania warszawskiego” Mirona Białoszewskiego, przywołany przez kulturoznawcę prof. Annę Zeidler-Janiszewską, który – podobnie jak serial Cywińskiej – miał wrogów, bo niszczył heroiczną legendę. Pani profesor zachęcała, by rozmawiać o sztuce, literaturze. – Czy otaczają państwa tylko ludzie piękni, szlachetni? Dlaczego Dostojewski wybrał na bohatera swojej powieści idiotę? Czy czytał pan „Idiotę” Dostojewskiego? – pytała. – Nie – odparł niezrażony przeciwnik „Bożej podszewki”.

Wilińcy nie chcieli rozmawiać o sztuce. Oni przyszli walczyć o wspomnienia. Ale o uczuciach dyskutować się nie da.

Rozmowy w kuluarach

Prowadzący to spotkanie Wojciech Makowiecki, dyrektor Arsenalu, dość gwałtownie je zakończył: – Możecie państwo kontynuować w kuluarach – powiedział bezradnym głosem. I kuluarowe rozmowy trwały długo. – Proszę panią, jak chłop się brał za babę, to najpierw się przeżegnał, a potem w tajemnicy robili, co było do zrobienia, nigdy na oczach wszystkich – zapewniał główny oponent serialu.

Pod koniec emocje nieco opadły. Przeciwnicy podawali sobie ręce, ale – nieprzekonani – zostawali przy swoich poglądach.

EWA OBRĘBOWSKA-PIASECKA
MALGORZATA WYSZYŃSKA

Pewnie łatwiej byłoby bronić „Bożej podszewki”, gdyby nie była serialem emitowanym w porze największej oglądalności. Publiczność oczekuje od tego gatunku prostych odpowiedzi, łatwych wzruszeń, idealizacji przeszłości. Dwugodzinny film artystyczny nie musi się z tym liczyć. Emocje, jakie po miesiącach wzbudza „Boża podszewka”, pokazują, że próba stworzenia artystycznego serialu to zadanie karkołomne.

MALGORZATA WYSZYŃSKA